

GOŃCIE CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

Dwudziestolecie „Gońca Częstochowskiego”

Dziś, 3 marca 1926 r. upływa 20 lat od chwili ukazania się pierwszego numeru pisma codziennego w Częstochowie. Od tego czasu bez przerwy, zmieniając czterokrotnie tytuły, jedno i to samo wydawnictwo o niezmiennym kierunku przynosi swym czytelnikom wiadomości, niezbędne w dzisiejszym układzie życia społecznego.

Codzienną „Gońca Częstochowski” przynosi wiadomości, dobre, ciekawe, lecz czasami i przykre dla niektórych osób. Takie to już powołanie prasy codziennej i tego w rządów sposób uniknąć nie można.

Pismo codzienne powołane jest przede wszystkim do odtwarzania chwili bieżącej, do przejawu wydarzeń z ostatejności doby całego świata.

Stolice i wielkie miasta posiadają stare i wielkie dzienniki, docierające przy dzisiejszej komunikacji do najdalej szych zakątków świata, lecz pomimo kolosalnej obsługi telegraficznej i własnych korespondentów, rozszaniach nie mał po całym świecie, nie są w możności dostatecznie obsłużyć kulturalnego zamieszkanego społeczeństwa.

Stąd też w miastach mniejszych i prowincjonalnych powstały dzienniki, które przy nadzwyczajnych wysiłkach pragną, jeżeli już nie dorównać prasie stołecznej, to w każdym razie sprostać zadaniu, a uwzględniając w jak najszerszym zakresie, w bezstronnym oświetleniu, wiadomości lokalne, zyskały sobie prawo obywatelstwa w danej miejscowości.

Spełnienie takiego zadania i wydawanie pisma codziennego na prowincji, a szczególnie w Polsce, nie należy do zadań łatwych i przyjemnych.

Społeczeństwo nasze z przyrodzenia kulturalne i posiadające dużo samokrytycyzmu, ale zawodowo kompletnie nie przygotowane, niezawsze bezstronnie i ze zrozumieniem rzeczy ocenia wysiłki nad egzystencją niezależnej, bezpartyjnej, narodowej prasy polskiej prowincjonalnej.

Dziennik jakiegokolwiek bądź kierunku, gdy tylko zależny jest materialnie, nie może być bezstronnym i w miarę powściągliwym, a pomimo, że jest poważnym ciężarem danego odcisku miejscowego społeczeństwa, nie odnosi nigdy tych korzyści ideowych, jakie pokładają w tem jego protektorzy. A przy wytworzeniu u nas antagonizmów partyjnych tam, gdzie weźmie górę taki organ, dochodzi często do gorszących ekscesów i walk partyjnych.

Na terenie Częstochowy nie notowaliśmy nigdy podobnych ekscesów partyjnych, jakie wydarzały się już w niektórych ośrodkach zaludnionych przez sferę robotniczą, gdzie przywódcy partyjni mają największe pole do popisów. Nie znaczy to, abyśmy przypisywali sobie jakieś specjalne w tem zasługi, ale śmiało powiedzieć możemy, że w miarę sił i wpływów naszych, jakie zdobyliśmy sobie zaskarbić w szerokiach masach liczących naszych czytelników, staraliśmy się zawsze na takie sprawy wpływać kojąco i bezstronnie.

Jeżeli mamy prawo po dwudziestu latach ciężkiej i trudnej, lecz owocnej pracy wydawniczej i publicystycznej mówić o takim wpływie naszego pisma, to upoważnia nas do tego jego duży nakład i, jak na stosunki prowincjonalne polskie, jego wielka poczytność, co przypisać możemy naszemu kierunkowi pisma, a co zawdzięczamy niezamordowanej pracy, że bez protekcji, bez obcych kapitałów i wogóle bez niczyjej zależności lub schlebienia komunikolwiek stworzyliśmy placówkę mocną i szczerze polską, stojącą jedynie na usługach dobra społecznego, u-

kochanego kraju, — naszego miasta i jego mieszkańców.

Od pewnego czasu insynuuje się na miejscowym gruncie, że w „Gońcu Częstochowskim” tkwią jakoby i kapitały żydowskie.

Zasadniczo biorąc, kapitały, jakie żydzi wogóle u nas posiadają, są to kapitały polskie.

Kiedy przed wiekami rugowano ze wsad żydów, ogromna ich większość w Europie, doszczętnie wyniszczona materialnie, znalazła przytułek i niepraktykowaną nigdzie tolerancję w Polsce. Dowodem tego wzrostu i systematyczne przechodzenie do rąk, najpierw pieniędzy i kosztowności, a przy kataklizmach politycznych obejmowanie w posiadanie całych połaci

które przez kilka miesięcy wychodziło jako „Gazeta Częstochowska”.

Ale co się okazało, kiedy przyszło do zrealizowania udziałów od licznych, bardzo chętnych i domniemyanych udziałowców, pozostało ich zaledwie czterech, w tem b. p. Henryk Markusfeld, wprawdzie żyd, ale dobry Polak i patriota, bardzo porządny i wielce uspołeczniony człowiek, który przystąpił z udziałem 500 rubli. I ci czterej wówczas zwrócili się do mnie, abym jako jeden z pierwszych wydawców, wziął też udział w wydawnictwie, na co musiałem się w końcu zgodzić, już choćby z tych względów, że cały udział 500-rublowy potrącono mi z należności za wydawnictwo.

Każde codzienne wydawnictwo, nie włączając najskromniejszego prowincjo-

skiej, ale całemu miastu przyniosła dochody, a zwłaszcza korzystną była dla rze miasta i handlu. Pomimo to w krótkim czasie zwrócono się do mnie, abym z powrotem i bez żadnej dopłaty przejął wydawnictwo.

Na takie wyjście nie mogłem się zgodzić, choćby tylko dla tego, że za odstąpienie „Gońca” wziąłem 2,000 rubli i drukowałem go nadal u siebie, każdy więc niewtajemniczony, a mnie niechętny, mógłby z zupełnym przesądzeniem powiedzieć, że na konsorcjum, powstałem z ideowych pobudek, dobrze za robiłem, gdyż wziąłem pieniądze i samo wydawnictwo darmo przejąłem.

Ponieważ żaden z udziałowców nie chciał nadal więcej dokładać do wydawnictwa, konsorcjum zostało rozwiązane, a „Gazetę” przejął jeden z udziałowców na swój osobisty rachunek i jeszcze jakiś czas prowadził.

W tym czasie w pewnych sferach żydowskich powstała myśl nabycia „Gazety Częstochowskiej”. Aby temu zapobiec, właściciel „Gazety” uczynił mi ponowną propozycję odkupienia wydawnictwa, na co wówczas zgodziłem się i wydawnictwo to pod pierwotnym tytułem „Gońca Częstochowskiego” do dziś dnia z powodzeniem prowadzę.

Otóż kapitały obce i żydowskie w „Gońcu” są takie, że za odstąpienie wydawnictwa wziąłem gotówką 2,000 rubli, tymczasem, pomijając doskonałą okazję za wpływy z reklam podczas wystawy, zapłaciłem tylko, dzięki niezamordowanemu wysiłkom kierownika administracji „Gazety” za jej pasywę, zgórą 3,000 rubli (mogło ich być i 13,000 rubli), a aktywa do tego czasu nie dały się jeszcze zrealizować.

Otóż tak się przedstawia w szczegółach sprawa rzekomych kapitałów żydowskich w „Gońcu Częstochowskim”.

Czy „konkurencja” ma wpływ na rozwój wydawnictwa codziennego na prowincji?

Trzeba z całą bezstronnością przyznać, że ma, ale wpływ dodatni.

Tak, jak każde przedsiębiorstwo tak i dziennik, w stolicy, czy na prowincji, musi się liczyć z konkurencją. Zachodzi tu przede wszystkim pytanie, czy dane wydawnictwo przez cały czas swego istnienia spełnia należycie swą misję i czy zawsze potrzebuje się obawiać przeciwnika.

Otóż każde wydawnictwo, jeżeli zostaje powołane do życia, musi mieć bezwzględnie podkład ideowy, jeżeli tego brak, to rozwój jego będzie zawsze problematyczny, gdyż nie ustępuje się, aby swoich czytelników nie okpił, bądź w swoich przekonaniach, bądź też przy lada sprzyjających okolicznościach na cenie pisma.

Napozór zdaje się nie łatwiejszego, jak założyć jakie wydawnictwo, umieścić na czele pierwszego numeru szumną zapowiedź i ogromnie dużo przyobieczać. Ale w dotrzymaniu tego wszystkiego zachodzi cała sztuka.

Takie wydawnictwo powstaje przeważnie nie z potrzeby danych ośrodków kulturalnych dla wymiany myśli, poglądów, ścierania przekonań i dobra społecznego, ale dla osobistych zysków dlatego, że wróżą w tem „dobre interesy”.

Ten dobry interes zaczyna się przede wszystkim od „reprezentacji” i na zapelnieniu przynajmniej jednej kolumny ogłoszeń przyjętych za każdą ofiarowaną cenę. Następnie od wywiadów z osobami choćby nawet kolorowej rasy, od schlebienia, pochwał osobom wpływowym i mocnym, od szczer-



Agencja prasowa polska w Paryżu i jej nowomianowany dyrektor, dr. Zygmunt Stefanski z całym personelem. Z lewej strony stoi redaktor Agencji p. Stefan Aubac.

lasów, ziemi i majątków szlacheckich, które umiejętnie zagarniali za dwulicowe swoje stanowisko. — Rezultatem czego za rdzenie kapitał i majątki polskie zdołali kompletnie opanować handel i przemysł, a ostatnio czynią wy silki opanowania prasy i opinii polskiej.

Komu winę przypisać, że tak się stało, czy żydom, obcej na ziemi naszej nacji, mającej sposobność łatwego bogacenia się, czem przecie i chrześcijaństwo nie gardza, czy naszej ślepcie i gnuśności? Tym razem nie mam zamiaru szerzej tego tematu rozwijać, idzie mi tylko o wykazanie, jak niektóre jednostki ze sfer żydowskich, na wet z takiego, jak poniżej przytoczonego faktu, usurpują sobie pretensje i na swoją korzyść pragną urabiać opinie.

Kiedy w 1909 roku społeczeństwo miejscowe zajęte było urządzeniem wystawy w Częstochowie, jeden z członków komitetu, miejscowy inżynier, zwrócił się do mnie z propozycją sprzedania wydawnictwa „Gońca Częstochowskiego”. Naraziłem odmówiłem, ale kiedy po pewnym czasie ponowił propozycję, motywując, że jednakże zorganizowane już konsorcjum chciałoby objąć wydawnictwo i postawić je na „lepszym poziomie”, czując się tem dotknięty i zastrzegając jedynie na wyłączną własność dotychczasowy tytuł pisma, odstąpiłem wydawnictwo,

nalnego, ma to do siebie, że o ile wymaga odrazu gotowego i dość pokaznego kapitału, o tyle wpływy i dochody są bardzo nikłe i zawsze niepewne, ale zato jeżeli ktoś się nie spozostreże, to **wydatki nawet kompletnie usprawiedliwione** mogą być tak wielkie, że mogą **wyrządzić różnicę** nawet najbogatszym ludziom. — Tak się też stało i z „Gazetą Częstochowską”.

Przekazując wydawnictwo konsorcjum, zdawałem sobie sprawę z mogących powstać trudności natury materialnej, ale urządzona wystawa w Częstochowie i po każdej liczba eksponentów rokowały „Gazecie” poważne dochody. I nie zawiadomienie się.

Wystawa w Częstochowie w 1909 r. (sierpień — wrzesień) nie tylko że była kopalnią złota dla „Gazety Częstochow-

2 Kasy pancerne

— ogniotrwałe —

okazyjnie do sprzedania

Zgłoszenia: Zawiercie, Skrzynka pocztowa 22.

SALA STRAŻY OGNIOWEJ 5 marca, godzina 8-ma wiecz.

Prof. Dr. M. GRAFCZYŃSKA

WYPOWIE ODCZYT

„ARJA KOLORATUROWA JAKO SZCZYT KUNSTU WOKALNEGO”.

OLGA OLGINA (MAYWALT)

śpiewaczka koloraturowa opery belgradzkiej w turnée artyst. po Europie, ilustruje arjami z Czarniła Sewilskiego, Rigoletto, Traviaty, Lakmé, Flota czararowanego. Bilety w cenie od 4 do 1 zł. wcześniej do nabycia w cukierni „Cristal”.

cia na słabych i niemogących się bronić, a gdy to wszystko nie pokrywa kosztów wydawnictwa, wtoncesz rzuca się taki lew redakcyjny na „konkurenta”, insynuując mu różne praktyki konkurencyjne, n e wyłączając terroryzowania kolporterów pisma. Takie i tem podobne przekonanie mają prawie wszyscy początkujący wydawcy i redaktorzy.

Pomijając wszelkie nowe periodyczne wydawnictwa, które jako takie mogą wegetować, każdy dziennik musi mieć bezwzględnie odpowiedni kapitał, do czego należy dołączyć jeszcze większy kapitał pracy i cierpliwości, inaczej żadną miarą się nie osto.

Wszelkie zaś wymysły i przypisywanie własnego niepowodzenia winie konkurenta dowodzi niezrozumienia sprawy, gdyż to „konkurentowi” nie szkodzi, a każde nowopowstałe wydawnictwo oddaje mu nawet przysługę.

Przez reklamy, przez darmowe rozdawanie pisma, przez plakatowanie go uczy się publiczność temi zabiegami czytać „gazetę”, a tylko o to chodzi. A jak się już kto przyzwyczai do czytania gazet, to kupuje takie, które mu najwięcej przemawiają do jego przekonania.

W odrodzonej Polsce przyzwyczajamy się potrosze do jubileuszów nawet kilkuletnich.

Obchodziliśmy przecież jubileusze „pięćleci” i „dziesięcioleci”. Jakkolwiek „Gońiec Częstochowski” nie solidaryzuje się z takimi okresami i bilansów i sam obchodzić będzie swój pierwszy jubileusz dwudziestopięcioletni za lat pięć, to jednak w dniu dwudziestolecia „Gońca Częstochowskiego” pozwolę sobie na wyniesienie słusznego zasług dla wydawnictwa dwóch sprzedawców: Jana Pawełę i Stanisława Borzysławskiego, którzy bez przerwy od pierwszego numeru pisma do dnia dzisiejszego t. j. przez całe dwadzieścia lat ani razu nie opuścili swego stanowiska.

Stota, mróz, zawierucha czy upał, oni zawsze na stanowiskach. A i oni przechodzili wraz ze mną ciężkie chwile. Kiedy Niemcy zrujnowali mi nie tylko drukarnię, zabierając trzecią część cziłonek i unieruchomili maszynę rotacyjną, zabierając maszynę części i łożyska, czem doprowadzili mój „Gońiec” do takiego upadku, że drukowałem 620 egz. przez zmniejszenie formatu i nieprzydzielanie większej ilości papieru, a forytowali swą „Gadzinę Polską”, to ci dwaj sprzedawcy, przyzwyczajeni poprzednio do sprzedaży kilkuset egzemplarzy, brali wówczas po 12 i 20 numerów na sprzedaż uliczną, a „Gońca” nie opuścili. Zato im się słusnie należą słowa uznania.

Istnienie w ciągu lat dwudziestu codziennego pisma musiało z samego swego założenia wywierać odpowiedni wpływ na rozwój życia kulturalnego i społecznego naszego miasta.

Kroniki „Gońca” przez lat dwadzieścia notowały skrzętnie każde dodatnie objawy zarówno życia politycznego jak i intelektualnego. W ciągu tych lat dwudziestu, od okresu rewolucyjnego 1906 do dnia dzisiejszego pismo było odbiciem każdego odruchu i zmagania całego narodu i stało się świadkiem epoki odrodzenia Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Jeżeli w tym okresie lat dwudziestu na odpowiedziałem stanowisku przyczyniłem się moją skromną i nieudolną pracą w czemkolwiek dla dobra ogólnego, to nie poczytuję sobie za żadną zasługę ale za wypełnienie przyjętych na siebie zobowiązań. Tym zaś wszystkim, którzy swoją wiedzą i talentem przyczynili się do uświadomienia i zainteresowania czytelników pisma; jak autorom artykułów wstępnych, powieściopisarzom za udzielenie swych cennyh prac autorskich, korespondentom, sprawozdawcom, stałym współpracownikom redakcji, administracji i drukarni, czytelnikom i przyjaciołom za pełne zaufanie dla pisma i wszystkim moim pracownikom w dniu dzisiejszego dwudziestolecia „Gońca Częstochowskiego” składam serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać”.

F. D. Wilhoszewski.

Kilka słów o pracy dziennikarskiej na prowincji

Trudnem jest, zaiste, zadanie dziennikarza na prowincji. O ile dzienniki stołeczne, rozchodząc się w wielkiej ilości egzemplarzy po całym kraju i rozporządzając znacznymi środkami technicznymi, mają każdy dział wielkiej maszyny prasowej, jaką jest dziennik, należycie obsadzony, to zazwyczaj w dziennikach prowincjonalnych dwie lub trzy osoby muszą wypełniać czynności, rozłożone w pismach stołecznych na kilku lub kilkunastu specjalistów w danym zakresie pracy literackiej lub sprawozdawczej. W pismach stołecznych każdy dział stały, jak depesze, kronika miejscowa, z kraju; prowadzony jest przez specjalnych referentów, artykuły wstępne piszą współpracownicy lub redaktorzy działu politycznego, feljtony lub wiersze należą do zakresu pracy uzdolnionych w tym kierunku adeptów skrzydlatego Pę-gaza. To samo można powiedzieć o recenzjach teatralnych i sprawozdaniach muzycznych, które piszą zawodowi muzycy lub komedjopisarze.

Tymczasem zgola inaczej przedstawia się praca dziennikarza na prowincji. Musi on być wszystkim o wszystkim wiedzieć na wszystkim się znać. Musi on być encyklopedją i kalendarzem historycznym, artystą, muzykiem, sportsemem i uniwersalną radjostacją w jednej osobie. A wszystko po to, aby go mógł krytykować pierwszy lepszy praktykant biurowy albo umysłowo bezrobotny, któremu przypadkiem wpadnie w rękę numer gazety.

Oczywiście, że krytyka czytelników odnosi się bardzo często do tego lub owego artykułu lub listu do redakcji nadesłanego przez osobę złączyła, której zyczliwość wywładnia się głównie w tym kierunku, że życzy sobie aby właśnie na nią zwrócić uwagę zainteresowane czytelniki.

Stąd powstają antagonizmy osobiste, z powodu artykułów o blicie na Zawodzie, o kurzu w Alejach lub o działalności poszczególnych luminarzy społecznych.

Wolność słowa drukowanego niekiedy nadużywana bywa w kierunku wolnego wypowiedziania nonsensów, które jednostonnie rzecz ujmując krytykomani pragną wszczepić ogółowi, w celu załatwienia osobistych uraz bądź dawnych porachunków.

Krytyka obiektywna, ujęta zwłaszcza w formę literacką, jest zjawiskiem nader rzadkiem. I nic dziwnego, zmysł krytyczny i uzdolnienie nie zawsze chodzą w parze, natomiast złośliwość ludzka bardzo często posługuje się oszczerstwem jako jedynym orężem walki.

Poza urabianiem opinii w pewnym kierunku ideowym, prasa prowincjonalna ma na celu dostarczeniu szerszym sferom czytelników ze sfer drobno mieszczańskich i robotniczych pewnego całokształtu najważniejszych przejawów życia politycznego. Dział ten omawiają artykuły wstępne i odpowiednio podany materiał depeszyowy.

Najważniejszym jednakże działem w prasie prowincjonalnej, działem, który właściwie i z należytą starannością prowadzony decyduje o powodzeniu pisma, jest bezsprzecznie dział wiadomości lokalnych czyli kroniki miejscowej.

W gazecie prowincjonalnej kronika stanowi najważniejszą atrakcję dla szerokiej sfery czytelników. Jedni dowiadują się o tem, co czynią miejscowi działacze, jakie powstały nowe stowarzyszenia, ile przyniosły zysku imprezy dobroczynne, a wreszcie, co niejednych najwięcej zaciekawia, ko go okradli złodzieje, gdzie urządzono napad bandycki i wielu innych wiadomości kryminalno-sądowych. A już o ile się zdarzy jakiś niezwykły wypadek, coś w rodzaju zabójstwa i samobójstwa z miłości albo jakiejś zagadkowej zbrodni, zainteresowanie wśród czytelników wzrasta, o czem wymownie świadczy powiększony nakład pisma.

W takich bowiem razach gazetę kupują nawet osoby, mające z czytelnictwem bardzo słabą styczność, o tyle o ile zachodzi potrzeba przeczytania zsyldu na sklepie lub karty z powinszowaniem imienin. Nawet tacy czytelnicy wówczas biorą gazetę do ręki! Słabość natury ludzkiej, lubiącej się emocjonować niezwykłymi wypadka-

mi, wyzyskują specjalnego typu pisma, które polując rozmyślnie na sensację, rozdmuchując blade zdarzenia do rozmiarów żywiołowych katastrof, wyrafinowanych zbrodni lub rewelacyjnych afer. Tego rodzaju pisma, o ile przynioszą korzyść, to jedynie przedsiębiorstwom wydawniczym, natomiast ogółowi czytelników wyrządzają raczej krzywdę, karmiąc ludzką wyobraźnię potwornymi obrazami malowniczo opisanymi występków i zbrodni, czem zupełnie niepotrzebnie emocjonują wyczerpane nerwowo przejściami wojny i trudnej walki o byt współczesne społeczeństwo. Tego rodzaju dziennikarska lektura żywo przypomina detektywno krymialne powieści Szerloka Holmesa, rozchodzące się w setkach tysięcy egzemplarzy na obu półkulkach świata.

Oczywiście, że dziennik, mający na celu jak najszlachetniejsze tendencje społeczne, lecz redagowany błado i bezbarwnie, nie może spełniać z powodzeniem zamierzonych zadań z tej prostej przyczyny, że nie dociera do szerszych mas społeczeństwa, które w dzienniku szukają nie nauk moral-

nych i patriotyczno-społecznych wskazań, lecz w pierwszym rzędzie — wiadomości i nowin, notabene nowin jak najbardziej sensacyjnych. Rzecz zaś wiadoma, że dziennik stołeczny czy prowincjonalny nie może egzystować bez poparcia szerszych warstw czytelników.

To że każde pismo prowincjonalne, które cieszy się poczytnością wśród miejscowego społeczeństwa, musi nader zreżnie manewrować między Scyllą — uczciwego wypełniania obowiązku dziennikarskiego, a Charybdą — wymogów szerokiej warstw, żadnych sensacyjnej emocji, aby wypłynąć na szerokie wody społecznego uznania i stać się potrzebem ogółowi, łąszując wraz z uznaniem niezależne od partyjnych subsydiów i zdrowe podstawy materialne wydawnictwa.

Z 20-letniej egzystencji „Gońca Częstochowskiego”, wymieśliśmy niejedno pożyteczne doświadczenie i niejedną wskazówkę na przyszłość. To też pewni dalszego zaufania, jakim nas dała szerokie warstwy społeczeństwa, stać będziemy i nadal niezachwianie na straży obrony naszych ideałów narodowych i uczciwie wypełniać nasz dziennikarski obowiązek względem społeczeństwa.

J. Barylski.

Sprawa paktów locarnieńskich na Komisji zagranicznej Sejmu

Warszawa. — Sejmowa Komisja dla spraw zagranicznych przystąpiła wczoraj do obrad nad projektem ustawy o ratyfikacji traktatów locarnieńskich.

Referent pos. Niedziałkowski (PPS) wniósł o przyjęcie ustawy bez zmian, przyczem przedłożył obszerną rezolucję, stwierdzającą, iż Sejm uważa za nierozłączną z ratyfikacją uzyskanie przez Polskę stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Pos. Dąbski (stronnictwo chłopskie) starał się wykazać, że traktat arbitrażowy polsko-niemiecki nie zabezpiecza należycie granic polsko-niemieckich i lepiej to czynił obowiązujący pakt Ligi Narodów, którego jasno sformułowane postanowienia traktat arbitrażowy z Niemcami osłabia. W tym samym duchu przemawiał przedstawiciel Wyzwolenia.

Pos. Stronicki (Ch. N.) postawił wniosek, oświadczający, że Sejm, stojąc na gruncie traktatu sojuszniczego z Francją, odrzuca ustawę o ratyfikacji traktatów locarnieńskich jako zbędnych.

Poseł Chaciński (Ch. D.) uważa za rzecz niewłaściwą uniemożliwienie p. Skrzyńskiego przeprowadzenia jego

polityki, polegającej na niezachwianej wierze w to, że stosunki międzynarodowe układają się według zasad sprawiedliwości. Ukoronowaniem tej polityki winno być wejście Polski do Rady Ligi Narodów. Nie ukrywamy — mówi poseł Chaciński — że w razie nieuzyskania tego miejsca poniosliby porażkę nie tylko p. Skrzyński, lecz obóz, który zaufał zapewnieniom, że nastąpi nowa era w stosunkach międzynarodowych.

Następnie przemawiali posłowie Bator, Dąbski, Perł, którzy oświadczyli się za ratyfikacją traktatów locarnieńskich.

W imieniu rządu p. wicem. Morawski oświadczył się przeciwko rezolucjom pos. Stronickiego i prosił o przyjęcie projektu ustawy.

W końcu wybrano podkomisję, do której weszli jako przewodniczący komisji poseł Dąbski, referent Niedziałkowski, Seyda, Chaciński, Stronicki.

Podkomisja zajmie się opracowaniem zgłoszonych wniosków i rezolucji i złoży sprawozdanie plenum komisji, które zostało wyznaczone na wtorek, godzina 12, na której odbędzie się głosowanie nad zgłoszonymi wnioskami.

Millerand o sytuacji

Warszawie i Genewie

Rezał świata, a nie do ścierpienia jest, aby Niemcy sami lub ubocznie dyktowali swą wolę i narzucali swe dyktaty Lidze Narodów już teraz, kiedy nawet nie są do Ligi przyjętymi.

Polska może liczyć na Francję, może liczyć tak na wierność Francji, jak Francja liczy na wierność Polski.

W Genewie, Warszawie i Paryżu o ba narody muszą iść ręką w rękę dla obopólnego dobra.

Ciągnięcie pożyczki dolarowej II-jej serji

Wczoraj w mniejszej sali konferencyjnej ministerjum skarbu odbyło się ciągnięcie wygranych pożyczki dolarowej serji II-jej.

Wygrana 40,000 dolarów padła na № 341,248. (Numer sprzedany, jakis szczęśliwiec wygrał taką sumę).

Wygrana 8,000 dolarów padła na № 582,277.

Po 3,000 dolarów wygrały obligacje za №№ 227,955, 592,410, 253,279.

Po 1,000 dolarów padło na №№ 631,623, 479,745, 557,583, 303,587.

Po 500 dolarów wygrały №№ 064,530 — 369,495 — 161,716 — 158,648 668,332 — 054,713 — 747,966 — 974,044 551,747 — 642,617.

Po 100 dolarów padło na №№ 981,640 — 682,678 — 544,288 — 715,372 465,585 — 891,062 — 308,029 — 175,452 164,893 — 066,721 — 109,060 — 846,808 662,826 — 096,217 — 679,369 — 315,590 478,251 — 289,378 — 010,285 — 698,377

099,504	—	944,912	—	901,093	—	208,806
632,422	—	119,674	—	904,237	—	055,204
242,156	—	674,768	—	404,264	—	140,405
014,091	—	100,620	—	691,288	—	499,119
098,294	—	896,156	—	129,603	—	902,671
390,854	—	513,833	—	900,175	—	629,400
370,869	—	487,111	—	213,821	—	870,704
501,659	—	748,077	—	209,159	—	157,521
183,811	—	116,345	—	620,716	—	254,800
066,262	—	096,120	—	361,970	—	974,118
076,148	—	393,937	—	348,852	—	644,418
577,265	—	928,095	—	667,235	—	166,886
100,706	—	475,463	—	810,976	—	841,214
246,428	—	272,071	—	257,855	—	259,186
170,643	—	329,002	—	524,966	—	666,603

Razem 100 wygranych na sumę 75 tysięcy dolarów.

Następnie ciągnięcie I. mają.

NAJLEPSZA

HERBATA CEYLONSKA
ORANGE PECCOE
ze składu firmy
LEON PIOTROWSKI
„MOKKA HAWA”
Częstochowa, II Aleja Nr. 24, tel. Nr. 1.

Niech żyje życie ono, jak fale pożarne, ku nam z dali się toczy i w pierś nas uderza, dziś pieśni nam potrzeba, lecz pieśni mocarnej by nie poszły nam siły i moce na marne

Pieśni gromów nam trzeba, co duszę namiętnie pali szatem, czyn rodzi a nie daje klęski; a śpiewając ja, będzie dzieł zgonu zwycięski, bo pieśń taka zwycięstwo w swoim kryje tętnie, mimo gwałt, z nią po laury sięgnięciem i namiętnie Krzyżniem, gdy kto o krzyk bojowy nas pyta: Ewviva vita!...

Dobrowolski.

Kocioł bałkański wciąż wrze.

Sofja. W lutym. Od ostatnich dwudziestu lat stała — a wielce dramatyczną zawsze — sprawą dla Bułgarii, była kwestja przesiedleńca. Zaczęła się w roku 1903-cim, gdy na skutek powstania w Macedonii około 200,000 tamtejszych bułgarów tłumnie z niej wymigrowało. Druga fala — nieomal o takiej samej liczbie — napłynęła po t. zw. wojnie bałkańskiej.

Trzecia wreszcie fala, to rezultat ostatniej wojny i tych wszystkich konwencji i protokołów, którymi zwycięzcy aliancy uwarunkowali wymianę ludności między Grecją a Bułgarią. Okrojona zewsząd Bułgaria, przycięciona brzemieniem kontyrbucji musiała przyjąć w swe granice 270 tysięcy rodaków, ogołoconych ze wszystkich, usuniętych z ich odwiecznych siedzib rodzinnych przez „postanowienia” traktatu w Neuilly. Połowa tej całej masy była to ludność wiejska, dla której Bułgaria mogła dostarczyć zaledwie 100,000 akrów poczciwej prawie użytkowej ziemi. Pozostałe 130,000 osób pochodzenia miejskiego po dziś dzień błąka się po kraju w nędzy i głodzie, stając się doskonałym materiałem dla agitacji bolszewickiej.

Niesposób tu nie znaczyć, że „Europa”, która wspaniałomyślnie udzieliła Grecji na jej potrzeby osiedleńcze pożyczki w wysokości 10 milionów funtów — Bułgarii nic nie dała, prócz mieszanej komisji repatracyjnej; Bułgaria własnymi siłami musiała się uporać z trudnościami, co też zrobiła, podnosząc u siebie podatki o 60 procent.

Zagadnienie osiedleńcze nie jest jednakże dotąd rozwiązane ani w przybliżeniu. Przeciwnie, ciągle się jeszcze komplikuje. Mianowicie nad Bułgarią stale wisi groźba czwartej fali emigracyjnej tych 150,000 bułgarów, którzy dotąd pozostali w greckiej dziś Macedonii, a których greccy emigranci z M. Azji pomatu wypierają z ich osiedli, a oczywiście wypierają, mówiąc po staropolsku „prawem i lewem”. Na tem tle właśnie powstał w roku ubiegłym ów zatarg grecko-bułgarski, tak

53).

JANINA.

NĘDZNIK

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

Kowalska i pani Lucja przybyły zaraz na drugi dzień. Nowość zabawy rozruszała znowu panią Emilję, a może z innego powodu była jak dawniej ożywiona, wesół; pani Liia mogłaby znowu wykrzykiwać, iż w ziemie nikt się nie ubiera tak lekko i że większa powaga byłaby do życzenia w matce dzieci... Gdy tylko weszła do pokoju, zawałota zaraz od progu:

— A cóż nasz projekt? czy wybrana sztuka? jak rozdane role? bardzo, bardzo ciekawa tego, proszę więc, mówcie mi o tem zaraz.

Usiadła na kanapie i Kwiryn musiał jej na wszystkie po kolei odpowiadać zapytania.

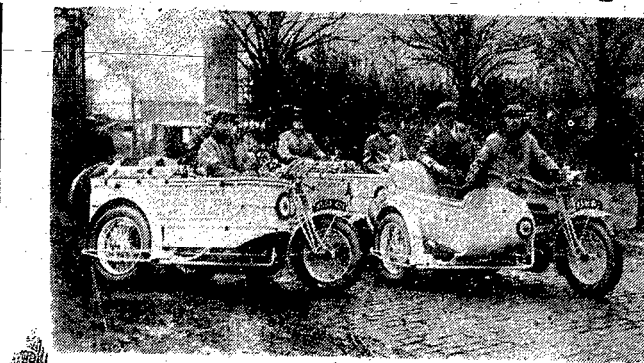
On projektowałby Smby Panięskie, ale jest tu jeden szkopał: rola Dobrujskiej.

Emilja się śmiała.

— Nie każdy może być Cezarem — rzekła — ale o cóż chodzi? ja najchętniej podejmę się tej niewdzięcznej roli. Dla mnie zresztą jest ona najstosowniejszą, nieprawdaz kochana pani?

Zwróciła się do pani Marty, ta ruszyła ramionami śmiejąc się.

— **Panna Korajla** ofiarowała się także być Dobrujską — rzekł Kwiryn — widocznie obie panie mają w sobie du



Z Nicei do jeziora Czad. Oto odważni podróżnicy, którzy na motocyklach zamierzają przedrzeć się przez Saharę do jeziora Czad.

szвидко i szczęśliwie przez arbitraż ligi narodów zlikwidowany.

Owi macedoński bułgarzy stale przechodzą granicę, uciekając od greków, którzy zresztą wszelkich sposobów używają, aby się ich pozbyć i tą drogą dla swych znowu imigrantów trochę miejsca zyskać. Czasem — a nawet często — połączone to jest z walką na noże i strzelaniną zwiastującą, że „Macedoński komitet rewolucyjny” korzysta zawsze z okazji, aby grekom kłopotu narobić.

Największy jednak kłopot ma rząd bułgarski, będący, jak wiadomo, antyteją miejscowej partji chłopskiej, z którą jest w bardzo zaostrożnych stosunkach, a to tembardziej, że aby choć trochę ulżyć doli osiedleńców, zmuszony jest do częściowego wywłaszczenia bogatszych kmieci miejscowych na rzecz przybyszów.

Wszystko to powoduje ogólny zamęt i pogarsza stan rzeczy w Bułgarii, stan, z którego mogą powstać jeszcze wielkie kłopoty... dla Europy.

Wybitni Francuzi o armji polskiej.

Paryż. We Francji ukazała się obecnie ciekawa książka, zatytułowana „L'Armee Polonaise” (Armja Polska, której autorem jest wicepremier i adjutant Painlevego, p. Charles Henry.

W utrzymanej w bardzo serdecznym tonie przedmowie tej książeczki prezydent francuskiej Rady ministrów i minister wojny, Painleve, pisze między innymi:

„Jest to dla mnie dumą nie do pominięcia, że przycyliśmy się podczas wielkiej wojny do uformowania pierwszych oddziałów polskich, że wręczyłem im pierwszy sztandar polski, który prowadzi obecnie wielką i sławną armję, gotową do obrony niezależności i pokoju”.

Dalej p. Painleve zaznacza, że o ile Polskę nazywają „Francją Połu-

cja, patrząc na białą twarzączkę pochyloną nad jakąś robotką, której nie porzuciła nawet za przybyciem gości. — Nigdy nie była dla mnie sympatyczną i jestem pewną, że rolę swoją źle odda, ja zaś będę świetną, niezłomną i... woję być Klara! — rzekła głośno — jeśli to komu różnicy nie zrobi.

— Chodzi więc o stanowczą zgodę pani, panno Korajlo!

— Ale najchętniej zgadzam się na wszystko, na co tylko państwo mi kazecie — odpowiedziała. Położyła spokojnie robotę na stolczku i zbliżyła się do towarzystwa. Miała teraz taki pogodny uśmiešek koło ust, że Kwiryn przyznać musiał, iż jest w stanie przybrać wszystkie odcienia, od wyniosłego pogardy, do poddania się dziecięcego, od tragicznego wybuchu boleści, do radości naiwnej pensjonarki...

W ciągu wizyty, gdy pani Lucja z dziewiczo spuszczonej oczyma mówiła o czemś cicho do Kwiryna, Kowalska skinęła na Korajlę

— Chodź tu! najdroższa! — rzekła także półgłosem, wskazując jej obok siebie miejsce na kozetce, a gdy ta zblżyła się do niej. — Wiesz — rzekła — miałam list od Marjana.

Korajla zbłądła. Czyż i o na spieszę jej udzielić wiadomości otrzymam?

— Daruj — odpowiedziała zimno — tak mało mnie obchodzi ta korespondencja twoja, iż nie jestem jej ciekawą bynajmniej.

Kowalska spojrzęła na nią zdumiona

Taka apatyczna! — myśli sobie pani

10 dni zwolnił część Polski od czerwonej inwazji”.

W ostatnich dwóch rozdziałach Henry — zatrzymuje się nad obecną organizacją naszej armji i ostatnimi wielkimi manewrami wojskowymi w roku 1925, przytaczając nader pochlebne opinie obecnych podczas tych manewrów generałów Gourand'a, Grazieriego (Włochy) i Ironside'a (Anglja).

Mapa Polski i dokumenty francuskie, dotyczące utworzenia oddziałów polskich w armji francuskiej uzupełniają to cenne i pozytywne dzieło.

Przeniesienie prochów Obrońców Lwowa

Gdzie przeniesione będą szoszątki poległych w obronie Lwowa częstochowan?

Otrzymałmy z prośbą o zamieszczenie następujący komunikat:

Na podmiejskich cmentarzach, jak janowskim, stryjskim, kulparkowskim, zamarynowskim, zniesieńskim, kleparowskim, w Rzęsieniu polskiej i Hołosku wielkim, spoczywa 155 Obrońców Lwowa, którzy w listopadzie roku 1918 w walkach o Lwów polegli i tam, na tych cmentarzach zostali pochowani. Gmina miasta Lwowa urządziła w r. 1920 cmentarz „Obrońców Lwowa”, przeznaczony na miejsce wiecznego spoczynku dla byłych uczestników walk o Lwów. Wskazaniem jest by i tamci, rozsiadani po powyższych cmentarzach, spoczęli obok swych towarzyszy broni, na cmentarzu „Obrońców Lwowa”, tembardziej, że nikt o te groby się nie troszczy, niszczy, a za jaki rok lub dwa znikną zupełnie z powierzchni ziemi.

Rodziny poległych, zamieszkałe po za Lwowem, nie byłyby nawet w stanie znaleźć grobu swego syna, lub brata, boć na grobach tych niema już dzisiaj ani krzyżów ni tabliczek. Nik o te groby nie dba i nikomu przez myśl nie przejdzie, by zająć się ich uporządkowaniem i staraniem o należyty wygląd. Rodziny poległych miałyby zupełnie uzasadniony żal do Lwówian, że kiedy było potrzeba pomocy wówczas ochotnicy byli entuzjastycznie przyjmowani, skoro jednak polegli, zapomniano o nich i ich bohater- skich czynach i śmierci.

Małopolska Straż Obywatelska po stanowia zatem przeniesić na cmentarz „Obrońców Lwowa” prochy tych żołnierzy, pochodzących z Warszawy Częstochowy, Płocka, Kielc, Radomi, Petersburga i t. d. Wszystkie przygłotowania związane z przeniesieniem prochów „Obrońców Lwowa” na cmentarz Łyczakowski są już na ukończeniu. Masowy pogrzeb 155 bohaterów odbędzie się dnia 21 marca r. b. przy współdziałaniu władz kościelnych, cywilnych i wojskowych, instytucji państwowych i samorządowych, organizacji społecznych i stowarzyszeń naro-

— Mogłaby jednak! obchodzić cię jak znaną — odpowiedziała z lekkim urazą.

Korajla zaśmiała się z przymusem

— A jednak nie obchodzi mnie tu pełnie — rzekła. — Cóż chcesz? m kobiety, bywamy tak zapominające nawet najpóźniej niegdys znajomi mog się stać zupełnie dla nas obcyimi.

Miesiąc upłynął na uczeniu się ról i już karnawał minął, gdy komedja miała być grana w Lipowcu. Upzedni projektowano, by teatr urządził w domu Kowalskich, ale pani Marta miała dużo większy salon, daleko stosowniejszy do podobnej zabawy.

Na parę dni przedtem zupełnie nie spodziewanie nadszedł dawny kolega Kwiryna ze szkół jeszcze, ksiądz Patek. Gdy dano znać o przybyłym, Kwiryn aż na ganek wybiegł na powitanie gościa i pani Marta odezwała się do Korajli, iż nigdy nie widziała, by czjeś przybycie mogłostać jej młodszego syna uczeszyć.

— Czy pani zna księdza Pateka? — spytała Korajla.

— Był parę razy u nas jeszcze gd do szkół chodził — odpowiedziała — po wyswęczeniu zaś na księdza byłty, ko raz jeden. Zawód ten nie jest wcale dla niego stosowny, poszedł w ten za woją matką, która jeszcze w dzieciństwie ofiarowała go Bogu, jak mowiono dawniej.

Teatr „ODEON” || DZIŚ w środę poraz ostatni!!

HISTORIA DUSZY
DZIEWCZEJ „IWONKA”Według głośnej powieści
JULJUSZA GERMANA z JADWIGĄ SMOSARSKĄ w roli tytułowej.

CENY MIEJSC ZNIŻONE o 50 GROSZY!! Krzesło zł. 1 gr. 20 - Łoża parterowa zł. 2 - Łoża balkonowa zł. 2 gr. 50.

Początek obrazu w sobotę o godzinie 4-ej po południu, w niedzielę o godzinie 3-ej po poł., a w pozostałe dni o godzinie 5-ej po poł., 7-ej minut 15 i o godzinie 9-ej minut 30 wieczorem.

Kino Teatr „Nowy”

Od poniedziałku 1-go do
czwartku 4 marca (wt).
Ostatni seans o godz. 9 i pół wiecz.SZLAGIER OBEC-
NEGO SEZONU!!! BIAŁY BÓG PAPUASÓWW rolach głównych
Niezwykłe wspaniały dramat sensacyjny w 9-ciu wielkich aktach.
urocza królowa ekranów BEBE DANIELS.Scenarzysta osnuł na tle noweli Clive Ardena p. t. „Grzesznicy w Raju”.
Dla młodzieży dozwolone!MOTTO: W chwili niebezpieczeństwa nie
pora myśleć o konwensacjach.

Teatr „NOWOŚCI”

I Akcja 12
Od niedzieli 28 lutego do
środy 3 marca (włącznie).
Ceny miejsc zwykłe.

U PROGU ZDRADY (Królowa baletu)

Wszepochpotężny dramat ero-
tyczny w 9-ciu aktach.Na scenie:
Ściwiarski nowe szlagiery
i Nałęczówna nowy balet.

Nad program „WSCIEREY OTELLO” komedia.

Początek w dni powszednie o godz. 5, w soboty o godz. 4, w niedziele i święta o godz. 3 po południu. Ostatni seans o godz. 9 i pół wieczorem. Szczegóły w afisżach i programach.

Materiały PISMIENNE Książki buchalteryjne, Kajety i wszelkie przybory szkolne w największym wyborze poleca: SKLEP „Gońca” Aleja 26.

Piękna i wielka WYSTAWA POCZTÓWEK w witrynach okiennych i sklepie. Ceny niskie, obejrzenie nie obowiązuje do Kupna. [Obstuga szybka i solidna.

dowych. Za każdą trumną postępować będą delegacje szkół i innych zakładów naukowych, organizacji społecznych, różnych stowarzyszeń, oraz cechów i instytucji państwowych, autonomicznych i prywatnych. Delegacje te zastępować będą rodziny poległych i będą opiekować się nadal grobami na cmentarzu „Obrońców Lwowa”. Na trumnach będą złożone wieńce z chojny i listków. Listki te będą do nabycia w większej ilości w Komendzie Małopolskiej Straży Obywatelskiej, przy ul. Zimorowicza L. 8. I p. w godzinach urzędowych między 6-8 wieczorem.

Kilka uwag
o elektryfikacji.

Jeżeli z wiadomości codziennych widzimy cały polityczny bałast, to pozostaną, jako najdonioślejsze zagadnienie chwili, chyba, sprawy elektryfikacji świata. Mało u nas naogół niemi ludzie się zajmują, ale to nie zmienia w niczem ich aktualności.

Pod wyrazem „elektryfikacja” rozumieć należy zastąpienie siły czynnej maszyn parowych, lokomotyw, motorów spalinowych i t. p. przez pracę elektryczności. Źródłem energii może być albo spalany węgiel na miejscu stałym, albo wódospady, słońce, wiatr, albo nawet, jak marzą niejedni, przypływy i odpływy morza. Wyzwolona w ten czy inny sposób siła, w elektromotorach przestacza się w elektryczną energię i rozprowadza kablami do punktów pracy dla poruszania tramwajów, pociągów kolejowych, maszyn laboratoryjnych i t. d. Daje to ogromną wyższość nad dotychczasowym systemem pracy, gdyż parowozu nie potrzebują trwonić ogromnych ilości siły na wozienie ze sobą własnego paliwa i że można wykorzystywać racjonalnie spadki wodne i potoki, dotychczas słabo użytkowane.

Nie mówiąc już o Włoszech, gdzie elektryfikacja kolei wskutek braku węgla i lasów była narzucająca się ko-

niecznością i gdzie posunięta została b. daleko, mamy z ostatnich dni taką wiązanek faktów: W Bolszewji przystępują do elektryfikacji linii kolejowej z Moskwy do Kazania.

W Finlandji wodospady Imatry częściowo opianowane, w 1928 r. zostaną całkowicie, dzięki olbrzymim robotom i pokonaniu bajecznych trudności, zdobyte, co pozwoli wszystkim kolejom finlandzkim obchodzić się bez węgla. Brazylja zaciągnęła wielką pożyczkę dla dalszej budowy sieci elektrycznej w stanie San Paulo.

Również dla prowincji Madras i Bengala w Indiach opracowują się plany elektryfikacyjne na wielką skalę. Dla Palestyny inżynier francuski Gandillon opracował plan genialny użytkowania różnicy poziomów morza Martwego i Śródziemnego dla wytwarzania siły elektrycznej. Ponieważ morze Śródziemne leży wyżej, więc od Haify przepłynięcie zostanie kanał do doliny Jordanu i woda wskutek naturalnego spadku utworzy ogromne źródło energii.

Morze Martwe, jak wiadomo, wyparowywa pod działaniem tamtejszego słońca, tworząc złoże solne i asfaltowe.

O setkach innych mniejszych robót w krajach Europy, w Stanach Zjednoczonych, w Japonji, w Afryce południowej nie trzeba wspominać. Dość otworzyć którekolwiek pismo fachowe, aby prosto zostało oszłomolonym rozpadem ludzkiego geniuszu w tym kierunku.

A u nas jak? Ano mamy tramwaje elektryczne w kilku miastach, kilkadziesiąt elektrowni miejskich, trzy czy cztery okręgowe i półmilioną próżniujących bezrobotnych robotników, którzy czekają na zmniejszenie zagranicznych kapitałów. Ale właśnie tym zagranicznym kapitałom, gdzie, jak gdzie, ale do nas wcale się nie spieszy. Wolą już do Kazania, do Moskwy, na Kaukaz nawet, byle nie do Warszawy. Dlaczego? Nie-moja rzecz dawać na to odpowiedź.

Aleksander Peszke.

W pierwszej linii uroda jest rzeczą subiektywną i dlatego każda kobieta posiada powaby dla tego, kto umie je dojrzeć. Tak zwana piękność, to znaczy regularność rysów we wszystkich mężczyznom się podoba, a nawet coraz częściej przejawia się wśród nich niechęć do twarzy „idealnych”, „anielskich”, inaczej „lalkowatych”, które

bardzo często są bez wyrazu. Niejednemu woli mniej ładną buzię, za to więcej zajmującą.

Wogóle dziewczęta nieładne niech się pocieszają; że chociaż mężczyźni lubią podziwiać urodziwe kobiety, ale nie lubią się z nimi żenić, instynktownie bowiem przeczuwają, iż kobiety powierzchowne upolędzone rozwijają w sobie inne walory, mające większe znaczenie w małżeństwie. Piękne dziewczę, zazwyczaj rozpieszcone od dziecka, zwykle ma zbyt wysokie aspiracje i dużo kapryśności. Zapatrzona jak narcyz w swoją urodę, która wydaje jej się niedoścignioną, nie pamięta o kulturowaniu piękna wewnętrznego, staje się grzecznicą i egoistką.

A przecież wręcz przeciwnie, jakie czyni piękność powierzchowna, jest przemijające. Mężczyzna do niej przywyka i przestaje go ona ośniewać, zajmować i bawić, natomiast przykrę wady pozostają i tem ostrzej odcinają się na uroczej postaci.

Myjne nie mniemanie, jakoby miłość męża zdobywała się „przez zola-dek”. — Bez wątpienia, jest to jeden z dość ważnych czynników, jednak nie najważniejszy. Mężczyzna, gdy wróci do domu, zmęczony ciężką pracą zawodową, lubi spokój i wygodę, lubi mieć wszystko w porządku i na czas, niech jednak niewiasty nie mniemają, że jest mu obojętna osoba żony.

Zapewne nie ma ochoty jej nadskakiwać i prawić czułych słówek i wysunkanych komplementów, jak to może czynić w czasie „konkurów”, czy narzeczeństwa. Ten mąż może nieco zobjętniał, może zleniwał, nie należy mu

jednak brnąć tego za zię, najczęściej bowiem kocha swą żonę. Nie należy jej wymagać oden zbyt wiele, nie należy żądać pieszczot, od których odwykł, lub do których się przyzwyczaił.

Natomiast zasadniczym błędem ze strony niektórych żon jest kompletne za niedbanie. Pani domu — „kaptanka do mowego znicza” — chodzi brudna, nieuczczona, siada do wspólnego stołu zapracowana, spocona, pokryta kurzem, nierządząco z pierzem i stomą we włosach, pozostałych z energicznych porządków.

A mąż patrzy, patrzy, porównyując ją z innymi kobietami i obojętnie, albo nawet czuje do niej niechęć. O ileby ten obiad, czasem niedobry, przypalony czy przesyolony, lepiej smakował „panu i władcy”, gdyby widział obok siebie żonę czystą i schludną, uśmiechniętą i wesolą.

Niech niewiasta będzie przyjaciółem, rozumiejącym dobrze kłopoty swego męża, niech umie wyczuć się w nastroju, w jakim do domu przychodzi, niech go pocieszy, gdy z troskami jest i zmartwiony jakimsi niepowodzeniem w pracy zawodowej, niech także cieszy się i weseli razem z nim, gdy jest rozradowany i wesół.

I niech umie cierpliwie i z zainteresowaniem słuchać, co mąż opowiada, choćby o tem już dawno słyzała, choćby to były rzeczy nudne, czcze i błahe.

Gdy do tych warunków się zastosuje, może mieć pewność, że będzie szczęśliwa i kochana przez męża.

Tak twierdzą amerykańskie autorki...

Kobiety o Kobietach

Niewiasty brzydkie i ładne. — Piękność i małżeństwo. — Jaka powinna być żona? — Czy kobieta ładna ma szanse zamążpójścia.

To ostatnie pytanie może zawsze najwięcej interesowało kobiety, a zwłaszcza czyste, którym natura odmówiła umiającej powierzchowności i zalet fizycznej piękności. Daje na to odpowiedzi kilka amerykańskich autorek, a między innymi najpopularniejszą z pośród nich nowojorska literatka, Dorota Dix.

Twierdzi ona na podstawie bogatego doświadczenia i długoletniej obserwacji, że niewiasta brzydka bynajmniej nie ma tak małego szans zdobycia miłości mężczyzny, jak to ogólnie ludzie mniemają. Każda kobieta, gdyby to od niej zależało, chciałaby być piękną i powabną i kto wie, czy nie wolałaby wyzbyć się swoich zalet wewnętrznych, duchowych czy umysłowych na korzyść czysto fizycznych walorów. Ale wielki znak zapytania, czy dobrze jest w ten wyszła. Kobiety od najmłodszych lat przywykiły słuchać komplementów i peanów na cześć ich urody, a wiedzą także bardzo dobrze, że pierwsze spojrenie przedstawiciela „płci brzydkiej” ocenia wszystkie szczegóły piękności i pierwsze pytanie zawsze brzmi: czy ładna? Możliwe mniemanie, że kobiety piękne stale zwyciężając w walce o mężczyznę, jednak nie zawsze tak bywa.

W pierwszej linii uroda jest rzeczą subiektywną i dlatego każda kobieta posiada powaby dla tego, kto umie je dojrzeć. Tak zwana piękność, to znaczy regularność rysów we wszystkich mężczyznom się podoba, a nawet coraz częściej przejawia się wśród nich niechęć do twarzy „idealnych”, „anielskich”, inaczej „lalkowatych”, które

bardzo często są bez wyrazu. Niejednemu woli mniej ładną buzię, za to więcej zajmującą.

Wogóle dziewczęta nieładne niech się pocieszają; że chociaż mężczyźni lubią podziwiać urodziwe kobiety, ale nie lubią się z nimi żenić, instynktownie bowiem przeczuwają, iż kobiety powierzchowne upolędzone rozwijają w sobie inne walory, mające większe znaczenie w małżeństwie. Piękne dziewczę, zazwyczaj rozpieszcone od dziecka, zwykle ma zbyt wysokie aspiracje i dużo kapryśności. Zapatrzona jak narcyz w swoją urodę, która wydaje jej się niedoścignioną, nie pamięta o kulturowaniu piękna wewnętrznego, staje się grzecznicą i egoistką.

A przecież wręcz przeciwnie, jakie czyni piękność powierzchowna, jest przemijające. Mężczyzna do niej przywyka i przestaje go ona ośniewać, zajmować i bawić, natomiast przykrę wady pozostają i tem ostrzej odcinają się na uroczej postaci.

Myjne nie mniemanie, jakoby miłość męża zdobywała się „przez zola-dek”. — Bez wątpienia, jest to jeden z dość ważnych czynników, jednak nie najważniejszy. Mężczyzna, gdy wróci do domu, zmęczony ciężką pracą zawodową, lubi spokój i wygodę, lubi mieć wszystko w porządku i na czas, niech jednak niewiasty nie mniemają, że jest mu obojętna osoba żony.

Zapewne nie ma ochoty jej nadskakiwać i prawić czułych słówek i wysunkanych komplementów, jak to może czynić w czasie „konkurów”, czy narzeczeństwa. Ten mąż może nieco zobjętniał, może zleniwał, nie należy mu

jednak brnąć tego za zię, najczęściej bowiem kocha swą żonę. Nie należy jej wymagać oden zbyt wiele, nie należy żądać pieszczot, od których odwykł, lub do których się przyzwyczaił.

Natomiast zasadniczym błędem ze strony niektórych żon jest kompletne za niedbanie. Pani domu — „kaptanka do mowego znicza” — chodzi brudna, nieuczczona, siada do wspólnego stołu zapracowana, spocona, pokryta kurzem, nierządząco z pierzem i stomą we włosach, pozostałych z energicznych porządków.

A mąż patrzy, patrzy, porównyując ją z innymi kobietami i obojętnie, albo nawet czuje do niej niechęć. O ileby ten obiad, czasem niedobry, przypalony czy przesyolony, lepiej smakował „panu i władcy”, gdyby widział obok siebie żonę czystą i schludną, uśmiechniętą i wesolą.

Niech niewiasta będzie przyjaciółem, rozumiejącym dobrze kłopoty swego męża, niech umie wyczuć się w nastroju, w jakim do domu przychodzi, niech go pocieszy, gdy z troskami jest i zmartwiony jakimsi niepowodzeniem w pracy zawodowej, niech także cieszy się i weseli razem z nim, gdy jest rozradowany i wesół.

I niech umie cierpliwie i z zainteresowaniem słuchać, co mąż opowiada, choćby o tem już dawno słyzała, choćby to były rzeczy nudne, czcze i błahe.

Gdy do tych warunków się zastosuje, może mieć pewność, że będzie szczęśliwa i kochana przez męża.

Tak twierdzą amerykańskie autorki...

HUMOR i SATYRA.

W Komisarjacie

Komisarz: Powiedźcie mi więc, co was tu sprowadza?

Aresztowany: Dwóch posterunkowych, panie komisarzu.

Przypadek

— Więc pan jest oskarżona o to, że złamała parasol na głowie męża. Jak to pani tłumaczy?

— To był, proszę wysokiego sądu, przypadek.

— Jaki przypadek?

— No, przecież umyślnie nie łamałam parasola.

Smaczne

— Kelter! dostałem kanapkę z kiełbasą, zamiasz kanapki z serem.

— Można wymienić.

— Kiedy już nadgrzyłem.

— Nie szkodzi; kanapka z serem także nadgrzyzona.

Nie uspokoił się

— Czy proszki, które mężowi zapięsałem, uspokoiły go?

— Niestety, nie, bo wpadł w straszną furję, po ich zacyciu, gdy się dowiedział, że kosztowały 3 złote.

Dom z ogrodem
tania do sprzedania.

Wład. Stradom, ul. Sabińska, Nr. 16.

TELEGRAMY

Debata w Hadze nad sprawami polsko-niemieckimi

Hadza. Dnia 27 lutego zakończyło się posiedzenie publiczne nadzwyczajnej sesji stałego trybunału sprawiedliwości międzynarodowej, poświęcone konferencjom nad niemieckimi na polskim Górnym Śląsku. W dniu tym przedstawiciele Polski pp. Mrozowski i Sobolewski wygłosili swoje repliki.

Zamykając posiedzenie, przewodniczący trybunału oświadczył, że nie za wyjątkiem jeszcze ostatecznie debaty, gdyż trybunał zastrzegł sobie postawienie stronom pytań dodatkowych.

Benesz w obronie Polski.

Londyn. Czeski minister spraw zagranicznych Benesz, w wywiadzie z korespondentem „Daily Express” broni praw Polski, Hiszpanji i Brazylii do stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Hiszpanja grozi wystąpieniem z Ligi Narodów.

Berlin. Wedle doniesień z Madrytu, na zebraniu hiszpańskiej organizacji przyrót Ligi Narodów oświadczył hr. Romanos, że gdyby Hiszpania nie otrzymała stałego miejsca w Radzie Ligi, należałoby rozważyć, czy godność narodu zezwala na dalsze pozostawanie Hiszpanji w składzie Ligi Narodów.

Zwycięstwo francuzów w Syrii.

Paryż. Jak donoszą z Beyrouth, wszystkie usiłowania komitetu powstańczego Aintab, zmierzające do zwolnienia północnej Syrii i kraju A-lawitów, spełzły na niczem. Wojska francuskie z całkowitym sukcesem kontynuują swoją ofensywę, rozpoczętą dnia 24 go lutego, na zboczach Hermonu, przyczem skombinowana akcja 3-ech kolumn francuskich zupełnie rozprysła nieprzyjaciela, który poniósł prztem wielkie straty.

Wojna domowa w Chinach

Tien-Tsin. Awangarda armji gen. Li-Czing-Lina (stronnik Ciang-Tso-Lina) po zajęciu w ostatni czwartek miasta Ma-Czang, odległego o 40 mil na północ od Tien-Tsinu, ruszyła koleją jeszcze o dwie stacje dalej. Pierwsza armja t. zw. wojsk narodowych (zrządu pekińskiego), zajmująca prowincję Honan, wysłała dwie dywizje ze swego składu dla zastąpienia trzeciej dywizji, która do tychczas znajdowała w Tien-Tsinie, a która jest obecnie w stanie zupełnej demoralizacji oraz bezczynności i amunicji. Główne siły armji narodowej bronią obecnie prowincji Honan przeciwko marszałkowi Wu-Pei-Fu, który usiłuje maszerować na północ, poprzez Honan, aby połączyć się z Li-Czing Linem.

B. cesarz Wilhelm.

Waszyngton. Dzienniki zamieszczają depeszę „Associated Press” z Dorn, według której b. cesarz niemiecki, który ma nadzieję otrzymania znacznego odszkodowania od rządu niemieckiego, zaprzestał odgrywać rolę ubogiego człowieka. W Dorn czynione są przygotowania do szeregu przyjęć, bankietów i balów, które przewodzić ma ją świętością dawne uroczystości cesarskie.

Wyrok w sprawie Bispinga

Cztery lata więzienia za zbrodnie morderstwa. Warszawa. — Po czterotygodniowej rozprawie wczoraj o godz. 7 sąd apelacyjny w Warszawie pod przewodnictwem sędziego Alchimowicza, ogłosił wyrok, mocą którego skazał ordynata szambelana papieskiego Jana Kamia Bispinga za zbrodnie morderstwa na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw.

Karę tę na mocy rozporządzenia amnestyjnego z 7 lipca 1923, zmniejszono o jedną trzecią, to jest do dwóch lat 8 miesięcy.

Bispinga aresztowano do czasu złożenia kaucji 10 tysięcy zł. Ponieważ kaucja została natychmiast złożona — Bisping został wypuszczony na wolność. Ordynat Bisping przyjął wyrok z wielkim przygnębieniem.

Wykrycie szajki szpiegowskiej w Grudziądzu.

Z Grudziądza donoszą: Władze bezpieczeństwa na Pomorzu wykryły zorganizowaną szajkę szpiegowską, która

OŚWIADCZENIE.

Oświadczam, iż postąpieniem swoim w stosunku do p. kpt. 27 pp. Wójcika Janusza w czasie zabawy towarzyskiej w lokalu Straży Ogniowej w dniu 14 lutego b. r. nie miałem zamiaru, ani też nie chciałem w niczem uchybić Jego godności.

Wobec tego jednak że p. kpt. Wójcik Janusz uczuł się mojem wystąpieniem obrażony, przepraszam Go tą drogą.

Częstochowa, dnia 1.III.1926 r.

RYSZARD KIZLICH.

Straż Ogniowa Ochotnicza w Częstochowie, jako najstarsza w mieście instytucja służby społecznej, uita z wielkiem zadowoleniem wybór p. Dr-a Józefa Marczewskiego na prezydenta m. Częstochowy i składa Mu najserdeczniejsze życzenia wytrwania na tem ciężkim stanowisku dla dobra i pozycyji miasta i jego mieszkańców oraz wyraża Mu jednocześnie pełne zaufanie naszej instytucji,

ZARZĄD I SZTAB STRAŻY OGN. OCHOT.

Restauracja Udziałowa przy Hotelu „Polonia” KONCERTY

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Gości, że z dniem 1 marca rozpoczął

znakomity artystyczny pierwszorzędny zespół muzyczny z Zakładów Foznania i Warszawy **Z. WŁUDARSKI.**

Kuchnia pierwszorzędna. Bufet oficjalnie zaopatrzone, Trunki krajowe i zagran.

Wino oryginalne franc. z beczki na lampki i Kieliszki.

Z poważaniem ZARZĄD.

działała w szkole specjalistów morskich w Świeciu. W związku z tą afera się dnia śledczy Luxemburg w Warszawie zarządził aresztowanie Aleksandra Buchstalera, który działał w ściśle porozumieniu z ową szajką szpiegowską.

Sędztwo w tej sprawie prowadzi wojskowy sąd okręgowy w Grudziądzu, zaś sprawę Buchstalera prokurator przy sądzie okręgowym w tym mieście.

KRONIKA

Wizytacja J. E. ks. Biskupa na Kubiny w Radomsku.

W ub. sobotę i niedzielę Najdostojniejszy Pa-sterz diecezji częstochowskiej, J. E. ks. Biskup dr. Teodor Kubina, bawił w Radomsku w celu zapoznania się z dekanatem radomskim. Przyjazd do Radomska nastąpił w sobotę o godz. 3 po poł. W ulicy Krakowskiej obok wylotu ul. Zabiej ustawiona była brama tryumfalna, przy której odbyło się powitanie J. E. ks. Biskupa, poczem wyruszyła procesja na czele z Najdostojniejszym Pasterzem i licznym Duchowieństwem do kościoła pa-rafialnego. W niedzielę odbyło się nabożeństwo pontyfikalne z kazaniem. Wieczorem nastąpił odjazd J. E. ks. Biskupa Kubiny do Częstochowy.

Od Wydawnictwa. Z okazji przypadającego w dniu dzisiejszym 20-lecia „Gońca Częstoch.”, wydajemy powiększony do 6 str. numer oraz składamy ofiarę w sumie 100 zł. na rzecz Komitetu dorącznej pomocy dla najbardziej potrzebujących m. Częstochowy.

Posiedzenie Rady Miejskiej. W czwartek, da. 4 b. m. o godz. 7-iej wiecz. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej.

Z zebrania organizacyjnego Komitetu uczczenia imienia Marsz. Piłsudskiego.

W ub. poniedziałek o godz. 8-iej wiecz. w lokalu Zw. Strzeleckiego przy ulicy Kościuszki 24 odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu uczczenia imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego, przypadającego w dniu 19 b. m. Obecni byli: zast. starosta radca Dunin-Borkowski, prezes Rady miejskiej p. Bugajski, pułk. Ragis, dr. Okusko, prezes Rady nadz. „Jedności” p. Stawczyk, przedstawiciele wojskowości i organizacji społecznych.

Na zebraniu pod przewodnictwem p. R. Jarmulowicza postanowiono rozszerzyć Komitet, izby w jego łonie znaleźli się przedstawiciele tak władz, jak i organizacji oraz społeczeństwa. Wyłoniono Komitet wykonawczy, w skład którego weszli: pp. prezes Rady Bugajski, dr. Okusko, R. Jarmulowicz, major Mara-Mejer oraz prezes Związku Strzeleckiego St. Wojnar-Byczyński.

Zaznaczyć należy, że mająca się odbyć Akademia przeniesiona została z dn. 19 na niedzielę, dn. 21 b. m. — Obchód poprzedzony będzie capstrzykiem.

Wielki wieczór wokalnie-instrumentalny. Zatem w nadchodzącą sobotę (6-go) o godz. 8-iej w sali I-go gimn. państw. odbędzie się wielki wieczór wokalnie-instr. urządzony staraniem samopomocy gimnazjum żeńskiego stow. „Nauka i Praca”, po-

zostającego pod dyktando p. Marji Rzeszotarskiej.

Na wieczorze tym wystąpią wybitne siły wokalnie-instrumentalne oraz zespoły i głosy solowe uczennic.

Koncert wzbudził ogólne zainteresowanie ze względu na program artystyczny oraz wykonawców, tembardziej że koncertowi temu przyświeca celem a celem tym pomoc dla młodzieży kształcącej się.

Pozostałe bilety znajdują się do nabycia w sklepie adm. „Gońca” (Aleja II Nr. 26), oraz w kancelarji gimn. Jasnogórska 24.

Życie polaków na dalekim Wschodzie. — W czwartek dn. 4 b. m. o godz. 7-iej wiecz. w sali I Ginnazjum państw. (III Aleja 56) p. Tadeusz Szukiewicz wygłosi odczyt p. t. „Życie polaków na Dalekim Wschodzie”. Dochód z odczytu przeznaczony jest na rzecz komitetu pomocy dla najbardziej potrzebujących w Częstochowie i Charbinie.

Bilety w cenie: 2 zł., 1 zł. i 50 gr. wcześniej do nabycia w sklepie Adm. „Gońca” (II Aleja 26).

Uroczystość pożegnania p. Michalskiego w Sądzie Okręgowym. W ub. poniedziałek w Sądzie Okręgowym odbyła się uroczystość pożegnania odchodzącego na emeryturę sędziwożnego p. Michalskiego, który na służbie w sądzie przetrwał z górą pół wieku, bo lat 55.

Rzadki to i piękny jubileusz pracy, to też skromna uroczystość pożegnania nosiła szczególnie serdeczny charakter. W imieniu przedstawicieli notariatu i urzędu prokuratorskiego przemówienie wygłosił członek Sądu Okręgowego sędzia Keller, w imieniu zaś urzędników i aplikantów przemawiali: sekretarz Sądu Pokoju 3-go okręgu p. Morawski oraz aplikant adwokacki Lewkowicz, zaznaczając, że sędziwożny Jubilat jest jak Mickiewiczowski Gerwazy z „Pana Tadeusza” ostatnim woźnym Trybunału, ostatnim, który pamięta u nas Trybunały Polskie.

Uroczystość zakończyła się złożeniem życzeń p. Michalskiemu, który otrzymał ponadto upominki. Wzruszony Jubilat dziękował w serdecznych wyrazach.

Ze Stowarzyszenia lokatorów. Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości ogółu lokatorów, że oplaty za świadczenia dla mieszkań, których komorne dosięgło już 50 proc. za sadniczego, ustaly, z wyjątkiem opłat za dostarczenie wody do mieszkań i wywóz nieczystości, dla mieszkań zaś jednopokojowych oplaty za świadczenia mogą być pobierane w takiej wysokości, by ogólna suma komorne łącznie ze świadczeniami nie przekroczyła 50 proc. podstawowego komornego.

Teatr „Odeon” na bezrobotnych. — Teatr „Odeon” od sprzedanych 16701 biletu w czasie od 16 stycznia do 28 lutego r. b. złożył w Administracji naszego pisma do dyspozycji „Tymczasowego Komitetu dla biednych i bezrobotnych” — zadeklarowane 5 gr. od biletu ogółem 835 zł. i 5 gr., którą to sumę przekazaliśmy niebawem p. Januszewskiemu.

„Statystyka pracy”. Niezależnie od „Wiadomości statystycznych” nakładem głównego urzędu statystycznego ukazał się zeszyt 1 (Rok V wydania) „Statystyki Pracy” o tre-

ści następującej: Stan gospodarczy Polski. (Rok 1924 i styczeń — listopad 1925 r.) Rynek Pracy. Bezrobocie i państwoowe pośrednictwo pracy. Płace i zarobki) Ruch plac w roku 1925. Przeciętne zarobki dzienne w kopalniach rudy cynkowej i oliwianej na Górnym Śląsku i t. p. Pozatem zeszyty uzupełniają wykresy graficzne. Artykuły drukowane są w dwóch językach: polskim i francuskim.

Loteria fantowa Komitetu Pięciu XI. Prezydium Komitetu Fundacji im. Ojca św. Pięciu XI dla polskich inwalidów wojennych zawiadamia, że losowanie fantów loterii, zarządzanej przez Komitet na rzecz schroniska dla inwalidów wojen. w Chotomowie, odbędzie się nieodwołalnie w dniu 10 marca 1926 r. w Kurji Biskupiej w p. przy ul. Miodowej 24 w Warszawie.

Osoby, które otrzymały do sprzedaży bilety powyższej loterii, proszone są o bezwarunkowe wpłacenie pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży biletów w terminie do dnia 5 marca r. a. na rachunek Komitetu do PKO. (Conto 6625), grzbiety zaś biletów sprzedanych, jak również bilety niesprzedane winny być koniecznie zwrócone w tym samym terminie do Kancelarji Komitetu Pięciu XI, Warszawa, ul. Przejazd Nr. 16, pałac Mostowskich.

„Klub kuwalerów”. W sobotę dn. 6-go bm. w teatrze „Ludowym” (Krakowska 13) odegrana będzie komedia w 3-ech aktach „Klub Kuwalerów” Bałuckiego z udziałem najwybitniejszych sił amatorskich.

Kalkowity dochód z przedstawienia przeznaczony na bezrobotnych pracowników biurowych.

Bilety wcześniej można nabywać w Sekretarjacie Chrz. Zw. Zaw., ul. Krakowska 24, i w sklepie „Gońca” Częstochowskiego.

Zakończenie turnieju atletycznego.

Z ostatniego dnia walk zapasniczych.

W poniedziałek, w ostatnim dniu turnieju walki francuskiej i zarazem benefisu polskiego obrzyna Pineckiego, cyrk był literalnie przepiękny. Benefisant zaprodukował walkę z bykiem. Po 9 minutowych walkach Pinecki tak mocno skręcił kark opiera jącemu się bykowi, że z wierz rąnko wreszcie pokonane. Zerwała się burza oklasków.

Do ostatecznej rozgrywki o palmę pierwszeństwa stanęli niezwykcy atleci: Pinecki i Kawan. Po długiej, niezwykle ciężkiej walce w 56-iej minucie Pinecki zwyciężył Kawana niezawodnym podwójnym nelsonem. Huraganowym oklaskom nie było końca. Po walce odbyło się wręczenie nagród zwycięzcom turnieju. Pierwszą nagrodę — czek na 1500 zł. otrzymał obrzyna Leon Pinecki z Poznania, II — (1200 zł.) Hans Kawan, szpampion Niemiec, III — (1000 zł.) — August Brylla z G. Śląska i IV — (750 zł.) — murzyn Thomson. Niepokonany polski zapasnik i preten-

OBWIESZCZENIE.

O zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia pracowników umysłowych i robotników.

Na podstawie ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. (Dz. Ust. Nr 67, poz. 618), uzupełnionej przez Ustawę z dnia 28 października 1925 r. (Dz. Ust. Nr 101, poz. 811) i przepisów wykonawczych z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia (Dz. Ust. R. P. Nr 120, poz. 853), i Rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 4 stycznia 1926 r. (Dz. Ust. R. P. Nr 1, poz. 13) z dnia 5 lutego 1926 r. (Dz. Ust. R. P. Nr 16, poz. 112 i 113), Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia, zarządza, co następuje:

- 1) Z dniem 24 lutego 1926 r. powstaje na mocy wyżej wymienionych ustaw i rozporządzeń obowiązek zabezpieczenia na wypadek bezrobocia robotników i pracowników umysłowych, o ile już pierwsze nie istniał, a dla odnośnych Zakładów Pracy uruchomionych po tym terminie, — z chwilą zatrudnienia przez nie powyżej 5-ciu robotników lub pracowników umysłowych.
- 2) Wszystkie przedsiębiorstwa i Zakłady Pracy zatrudniające ponad 5 osób niezależnie od ich płaci, wieku, charakteru zatrudnienia (bez względu, czy to robotnik fizyczny, czy pracownik umysłowy), winny ubezpieczyć swych pracowników na wypadek bezrobocia i w tym celu zarejestrować swój Zakład w Biurze Obwodowym Funduszu Bezrobocia w Częstochowie.
- 3) Rejestrację się przedsiębiorstwa i Zakłady Pracy winny zgłosić do Biura Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Częstochowie, ul. Jasnogórska Nr 24 po rejestracji, wszelkie szematy, szczegółowe instrukcje i wyjaśnienia.
- 4) Termin rejestracji przedsiębiorstw i Zakładów Pracy wyznacza się do dnia 15 marca 1926 roku.
- 5) Wszystkie Zakłady Pracy i przedsiębiorstwa, które do powyżej wspomnianych zarządzeń nie zastosowały się, będą karane na mocy art. 34 Ustawy z dnia 18 lipca 1924 r.

Przewodn. Zarządu F. B. (—) Tomasz Majer. Kierownik Biura (—) St. Tabn.

dent do jednej z pierwszych nagród Teodor Sztekker z Warszawy, który z powodu nieszczęśliwego wypadku wycofał się z turnieju, otrzymał tytułem odszkodowania sumę 550 zł.

Udekorowani wieńcami zwycięzcy żegnani byli dźwiękami fanfar i niemiłkami oklaskami.

Kurs dolara. W dniu 2 bm. oficjalny kurs dolara w Banku Polskim wynosił 7 zł. 61 gr.

Omali nie poszarpany przez lwa

Wrocławiu rozegrała się w miejscowym ogrodzie zoologicznym krowa scena, która omali nie zakończyła się śmiercią człowieka.

Hypnotyzer To-Rhama (znany również ze swych występów i w Częstochowie), popisywał się w klatce, w której znajdował się lew i krokodyl, eksperymentami hypnotyzowania zwierząt.

To-Rhama próbował już wielokrotnie stosować się sugestji wobec zwierząt, jednakże w tym wypadku nadzwyczaj niepodatnym medjum okazał się lew.

W pewnej chwili To-Rhama, przypuszczając, iż lew uległ już całkowicie hipnozowi, zajął się krokodylem. W tym momencie jednak lew rzucił się na hypnotyzera i zatopił kły w jego ciele. Dzięki natychmiastowej interwencji ze strony dozorczy zwierząt, udało się eksperymentatorowi uratować od śmierci niechybnej. Zbroczono go obficie krwią faktry odwieziono do miejscowego szpitala.

Napaś i pobicie. Stanisław Piecuch (Ost. Grosz, Wspólna 5) zameldował policji, że gdy wracał o godz. 9-jej wiecz. z Rakowa w łakach pomiędzy Ost. Groszem a Rakowem został zaczepiony przez niejakich Jana Zjawńskiego i Serafina Koszulaniś, który na fle nieporozumień osobistych wszczął z nim zwadę, a następnie poczęli go bić, poczem przewrócili na ziemię, skradli mu 10 zł. i zbiegli. Policja wdrożyła dochodzenie.

Z KRAJU

(-) Miasto bez bezrobotnych
Do takich szczęśliwych miast należy Budyżyn w pow. czarnkowskim. W jesieni zagrażało wielu robotnikom bezrobocie, ale dzięki sprężystości akcji ma góstratru wszyscy oni znaleźli zajęcie przy różnych robotach miejskich.

(-) Strajk kelnerów w Łodzi. Od trzech dni w restauracjach łódzkich trwa bezrobocie kelnerów, którzy nie chcą się zgodzić na dopisywanie procentu na rachunkach, żądając, aby procent ten wpłacali restauratorzy. Wobec tego, niektóre restauracje sprowadziły sobie kelnerów z miejscowych. W Grand Hotelu wzbudził zatarg podwójny o dopisywanie procentów na rachunkach i z powodu żądania zarządu restauracji, by kelnerzy nosili fraki.

Tragedja w zakładzie dla obłąkanych

W zakładzie dla obłąkanych w Kobierzynie wydarzyło się niezwykle tragiczne zajście, które w szeregach przedstawia się następująco:

Dnia 27 bm. w godzinach porannych zarząd zakładu kobierzynskiego zawiadomił ekspozyturę urzędu śledczego w Krakowie, że w zakładzie znajdują się zwłoki mężczyzny i kobiety, którzy, jak się zdaje, popełnili samobójstwo. Wysłany niezwłocznie na miejsce wypadku organ ekspozytury ustalił, iż mężczyzną tym jest dr. Michał Feldbium, liczący lat 50, urzędnik bankowy, mieszkający stałe w Warszawie. Kobieta zaś jest jego żona Helena, licząca lat około 50, lekarka-dentystka

w Warszawie, która od dwóch lat cierpiała na chorobę nerwową, a od sierpnia ub. roku pozostawała w leczeniu w zakładzie kobierzynskim.

W liście pozostawionym przez denatę wyjaśnia tenże, że nie mogąc przeboleć nieuleczalnej choroby żony zgodził się na jej gorące prośby (z które mi występowała ona w przebiegłych świadomości), by wspólnie pozabawić się życia. Krytycznego dnia wydalili z pokoju pod błahym pozorem pielęgniarki, poczem wraz z żoną zażył jakiegoś białego płynu z dwóch flaszeczek. Śmierć nastąpiła natychmiast, a gdy pielęgniarka po kilku minutach za ledwie wróciła do pokoju, zastała już arą reftabluma i jego małżonkę bez życia.

Denat był człowiekiem zrównoważonym, dbał z wielką pieczołowitością o zdrowie żony, która często odwiedzała w zakładzie. Dzięki tej troskliwości nie wzbudzał u personelu zakładowego żadnych podejrzeń, tak że zamiar podwójnego samobójstwa, z którym się oddawna nosił, mógł swobodnie wykonać. Zaznaczyć trzeba, że dr. Feldbium bezpośrednio przed tragicznym wypadkiem zapłacił kosztą leczenia i utrzymania żony w zakładzie z góry za miesiąc marzec.

ZE SWIATA.

- Spór o życie na Marsie.
Najnowsze fotografie wykonane w obserwatorium Stewarda, przy Uniwersytecie w Arizonie, mają wedle doniesień z Waszyngtonu zawierać dowody możliwości życia na Marsie. Płyty, na których dokonane zostały te ostatnie zdjęcia, były czułe także na promienie ultraczzerwone.

Dr. Douglas, dyrektor rzeczowego obserwatorium, twierdzi, że zmiany w planach na Marsie dają się wyjaśnić tylko przez zmiany w wegetacji — na tej planecie, odpowiadające porom roku.

Fotografie, o których mowa, potwierdzają także obserwacje, poczynione na Mont Wilson, szczególnież się one tyczą obecności tlenu w atmosferze Marsa, oraz obrotów, które w niej się okazują.

Tak więc, spór o życie na tej planecie, toczony z wielką zaciętością przez uczonych całego świata, trwa dalej, lecz niewiadomo, czy kiedykolwiek zostanie rozstrzygnięty.

(-) Operetka w operetce.
Niezwykły wypadek miał miejsce na scenie teatru w Mons — w Belgii podczas przedstawienia operetkowego, kiedy musiano w czasie aktu spuścić zasłonę, ponieważ na scenie wybuchła bójka, nie mająca nic wspólnego z tekstem operetki.

Jedna z aktorek, jak wypadło z jej roli, zeszła ze sceny i stanęła za kulisami w miejscu, z którego ze względu na bezpieczeństwo publiczne, chciał ją usunąć dyżurny strażak.

Od słówka do słówka. doszło do rękoczynów. Po chwili wywiązała się ogólna bójka, w której uczestniczyli aktorzy i aktorki, znajdujący się za kulisami, a następnie pole bitwy, ku wielkiemu zdumieniu publiczności, przeniosło się na scenę.

Po 10 minutach tego przedstawienia całkiem nieoczekiwanego, spuszczone kurtyna zakryła od oczu widzów kupę tarzących się w zacieklej bójce ciał aktor-skich.

Po skończonej bitwie kurtyna poszła do góry i przedstawienia operetki dokonczono.

Wskazywacz szczęścia.

Istniejąca w Italji rządowa gra w loteryę ma licznych i zapalonych zwolenników, którzy niedawno przeżyli niesłychaną dotychczas emocję.

Oto w małym włoskiem miasteczku, Foggia, pewien niezamożny człowiek, niejaki Torraca, przez parę dni

z rzędu wskazywał swym współobywatelom numery, na jakie należy stawić i ani razu się nie omylił. Dzięki wskazówkom jego ubodzy obywatele Foggi wygrali w ciągu trzech dni przeszło 8 milionów lirów. Wiadomości o tym fakcie obiegła cały kraj lotem błyskawicy i wywołała obzrymnie wrazenie. Torraca został zasypywany listami i telegramami, proponującami mu królewskie wynagrodzenie za oddanie się na usługi pewnych osób, a nawet banków. Stał się on znanym w całym kraju, u siebie zaś, w Foggi, człowiekiem opływającym w datki i dowody wdzięczności.

Torraca jest niepiśmienny i z tego powodu nie czyta tytułu ponętnych ofert, pozatem zaś zgoda nie zamierza sprzedawać swych zdolności. Twierdzi on, że dotąd tylko mieć będzie dar przewidywania szczęśliwych numerów, dopóki sam własnych pieniędzy na numery nie stawia. Dlatego też ogranicza się on tylko do udzielania rad i wskazówek.

Rady Torraci są nadal trafne, a wszystkie numery przez niego wymienione — wygrywają. Lud uważa go za jasnovidz, przyszość jednak najbliższa dopiero pokaże, czy mamy do czynienia z istotnym darem jasnovidztwa, czy też tylko z t. zw. szczęściem, które jest znanym objawem wśród graczy w karty.

TABELA WYGRANYCH

LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W dwudziestym dniu ciągnięcia — V-jej klasy państwowej loterii klasycznej najnowszsze wygrane padły, jak następuje:

- 25,000 złotych na Nr: 45439.
- 10,000 złotych na Nr: 61248.
- 5,000 złotych na Nr: 32574.
- Po 3,000 złotych na N-ry: 25917 58238.
- Po 2,000 złotych na N-ry: 1230 3247 81769.
- Po 1,000 złotych na N-ry: 12213 17809 37926 54508 64442.
- Po 600 złotych na N-ry: 6313 80276 30658 39233 39358 51907 57303 57623 60583 62464.
- Po 500 złotych na N-ry: 2201 21439 22846 30983 33158 34155 88574 41262 42054 44809 50461 58970 59682 59901.
- Po 400 złotych na N-ry: 1776 5482 5512 7193 11677 11760 16042 16904 18197 19378 20201 20630 20681 21873 22567 23274 23423 23437 24773 32329 32882 33992 34689 34743 36175 36316 38347 40227 40609 40809 43721 43815 44161 45718 46396 48111 48223 48243 58628 54821 59806 60944 61936 62688 63594.

Kino „Uciecha” al. Dąbrowskiego 12.
Od niedzieli 26 do wtorku 2 r. b.
Wielki Sensacja! Oczekiwany film!
Szermierze z Rawenny
Dramat sensacyjno-czyrkowy w 7-akt. o. W roli głównej **Galaor.**
Nad program! Komedia w 7-aktach p. t. **Czarna maska** z Ryszardem Talmadge.
Początek o godz. 8-jej, ostatni seans o godz. 9 wiecz. **Krzeseł 80 gr. Łoża 120 gr.**

DRABIEC
O swoje zdrowie!
„Szwajcarskie lekarstwo” na choroby żołądka, kiszki, obrotki, kamienie żółciowe i t. d. Idealny, naturalny, łagodny, środek przeczyszczający, ułatwiający funkcje organów trawienia i działający przeciwko nadmiernej otyłości. Pobudza apetyt i wzmacnia organizm. Cena 1/2 zł. Sprzedają apteki i składy aptecz. Główny przedstawiciel: A. Gąsecki i S. W. Warszawa. — 5965.

Hemoroidy
Czopki hemoroidalne **A. Gąseckiego** (z kognikiem) usuwają ból, pieczenie, krwawienie, swędzenie, zmniejszają guzy (zylaki) **Zdąć w aptekach.**

CENY OGŁOSZEN:
Za wiersz milimetry przed tekstem 40 groszy. W tekście i następnym 30 groszy, za tekstem 20 groszy. Drobno ogłoszenia: wiersz napisany 25 gr., hażydalszy wznos po 15 gr. Najtańsze ogł. dr. 1,50 gr. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonjalne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świętobliwych i miesięcznych 25 proc. drożej. Ogłoszenia sędziów, fantazyjne, cyfrowe i biladowe o 100 proc. drożej.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 3 zł. z odnośnikiem do domu 2 zł. 75 gr. Z przesyłką 3 zł. Dla odbiorcy płać na miejscu 2 zł. 25 gr. Cena półrocznego numeru 10 groszy. Konię czełowa w Poczcie w Kasie Oszczędnościowej Nr. 61206.
Redaktor, lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—2 po poł. Rękopisy nadesłanych redakcja nie zwraca.

adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA, al. PANNY MARIJ 26. Telefon Nr. 52. Skrzynka pocztowa Nr. 48.

UWA GA: 1. Omyłki w ogłoszeniach nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, o ile treść i sens ogłoszenia nie zostały wypaczone. 2. Za terminowe zamieszczenie wszelkich ogłoszeń Administracja nie odpowiada. 3. Zastrzeżenie miejsca wazna uzależniona o tyle, o ile ze zwałajala na to względy techniczne. 4. Nie przyjmuje się odpowiedzialności za omyłki powstałe przez nadanie tekstu telefonicznie.

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI.



Uwaga!

Materiały pisemne dla biur i szkół

PAPIERY
Kancelaryjne, handlowe, listowe rysunkowe

Papier do kopii maszynowych, Papeterię

Atramenty-Tusze do rysunków, Tusze do stempli

Stalówki krajowe i zagraniczne.

GUMA ARABSKA

KOPERTY
Kancelaryjne, handlowe i do biletów wizytowych we wszystkich formatach

BIBULA
Na biurka do suszek, bibuła kolorowa w ark. serwetki papierowe.

KOPJALY

Zeszyty szkolne

Bruljony, bloki rysunkowe, teczki, piórniki, dzienniki szkolne i klasowe, teczki rezerwowe.

Taśmy do maszyn wszystkich rozmiarów.

FARBY OLEJNE artystyczne w tubkach i akwarelowe

Papier milimetry. Kalka, plócienna i papierowa

Pióra wieczne - Ołówki automatyczne

Blatnarki, Suszki, Liczydła, Obsadki, OŁÓWKI: czarne i kolorowe, Kredki, Płuszkowe, Spinnace, Bloki, Notasy, Laje metalowe i drewniane, Ramki tekturne, drewniane i metalowe.

Pocztówki

krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze

SKLEP

„Gońca Częstochowskiego”
II Aleja 26 tel. 50.

Sklep otwarty bez przerwy od godz. 8-jej rano do 7-jej wieczorem i zaopatrzony został na sezon szkolny we wszelkie niezbędne przedmioty dla uczącej się młodzieży.

Tamto przyjmujemy też ogłoszenia i prenumeratę „Gońca”, oraz wszelkie zamówienia na roboty drukarskie.

Objeździe przedmiotów nie obowiązują do kupna.

Uważa azybka i uprzejma.

Ceny niskie Konkurencyjne.

LeKarz-Dentysta Stanisław PARCZYNSKI
al. Dąbrowskiego 6, i piętro
Przyjmuję od 10-jej—1-jej i od 5-jej—7-jej.

Pracownia
ka peluszy domskich
Fabryczna 10 8 m. 14
Ceny niskie, wykonanie solidne.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej wszystkie korespondencje, listy, teczki prywatnych i społecznych podlegają opłacie.

Kierownik Literacki JAN BARYLSKI